

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/81226,Plan-stworzenia-inteligenta-separatystycznego-czyli-kilka-uwag-o-komunistycznym-.html>



Uniwersytet Wrocławski im. Bolesława Bieruta

## ARTYKUŁ

# Plan stworzenia inteligenta separatystycznego, czyli kilka uwag o komunistycznym projekcie budowania „nowej inteligencji” po 1944/1945 r.

## OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: MARCIN KRUSZYŃSKI 06.05.2021

Po roku 1944 rządzący w Polsce komuniści podjęli decyzję o stworzeniu

nowego inteligenta, a raczej inteligenta separatystycznego, oderwanego od dotychczasowej grupy macierzystej, odrzucającego etos – politykiera o właściwym, tj. robotniczo - chłopskim, pochodzeniu.

Przejście od symbolizującego wysoki poziom kultury, ogólnohumanistyczne walory, obycie, przedwojennego reprezentanta niniejszej warstwy do ideologicznie posłusznego doktrynera z awansu społecznego, oznaczało zapowiedź całkowitej przebudowy tego środowiska. Przy czym w okresie tzw. rewolucji łagodnej, tj. w latach 1944-1947/48, kiedy władza utrzymywała pozory pluralizmu światopoglądowego, naukowci działacze polityczni (bo taka nazwa chyba najlepiej pasuje do uczonych zaangażowanych w sygnalizowany tutaj proces) usiłowali na łamach kilku branżowych czasopism przekonywać nieprzekonanych „na argumenty”. W zbudowanym m.in. na te potrzeby prostym, dychotomicznym układzie to, co jedynie słuszne, stało w opozycji do tego, co z założenia słusznym być nie mogło, jako że nie posiadało właściwych ku temu przymiotów: „postępowy”, „ludowy”, „socjalistyczny”, „wolny od obciążeń ustroju kapitalistycznego” etc.

### **Tworzyć na „surowym korzeniu”**

Pod pręgierzem znalazła się II Rzeczpospolita, ze wszystkim co sobą uosabiła, więc i *akademosem* – miejscem formowania się inteligenta – który całkowicie przekreślono. Do tej pory wydawało się, że nie mogło być nauki bez autorytetów; bez badaczy, których twórczość „bierze się pod uwagę”; bez znawców i twórców wiedzy. Tymczasem komuniści zdecydowali się tworzyć na „surowym korzeniu”, potępiając dawnych wychowawców młodzieży i tym samym produkt ich edukacji. Przedstawię kilka owych argumentów, mających w założeniu legitymizować metamorfozę głównie przestrzeni akademickiej, co zaś za tym idzie, uzasadniających natychmiastowy przymus zmian w funkcjonowaniu uniwersytetów, tej kuźni kadr „wychowywanych dla Partii”.

Przejście od symbolizującego wysoki poziom kultury, ogólnohumanistyczne walory, obycie, przedwojennego reprezentanta niniejszej warstwy do ideologicznie posłusznego doktrynera z awansu społecznego, oznaczało zapowiedź całkowitej przebudowy tego środowiska.

Po pierwsze, przedwojenny inteligent, wykształcony na ówczesnych uczelniach, posiadał niewłaściwe/chore kulturowe DNA. Dramatyczna opozycja wobec tego, co stare – czyli z założenia synonimiczne ze złym, konotujące przymiotniki: „wsteczny”, „wrogi”, „reakcyjny”, „antyludowy” – wynikała z tego powodu, że ów obecny/zastany przez Polską Partię Robotniczą (PPR) inteligent nie czuł żadnej konieczności rewizji własnego położenia oraz własnego postrzegania rzeczywistości i roli w niej odgrywanej. Przyzwyczajony rzekomo do występowania z pozycji siły, z przypisanym mu odgórnie administracyjnym znaczeniem jako przedstawicielowi elity, w sposób naturalny nie chciał się rozstać z wykreowanym przed 1939 r. statusem. Sądził – jak pisano – że tak powinno być zawsze i że stan ten trzeba uznawać za naturalny. Porównany został teraz do zwierzęcia (*sic!*), instynktownie/bezwiednie reagującego na otoczenie, bez uwzględnienia możliwości redefinicji własnego położenia, niewykonalnej zresztą niczym przekraczanie biologicznych granic pomiędzy gatunkami. Z perspektywy władzy osobnik taki musiał zatem podlegać wykluczeniu, nie dysponując żadną szansą na wewnętrzną metamorfozę i dostosowanie się do „zarządzonych” okoliczności<sup>1</sup>.

### **„Wróg okryty profesorską togą”**

Pomysłodawca terminu „rewolucja łagodna”, Jerzy Borejsza, jeszcze dobitniej opisał skład wadliwego inteligenckiego DNA. Defekt wiązał się z ideowym egocentryzmem warstwy, hermetycznie zamkniętej na dopływ świeżego powietrza, czyli na socjalizm. To zdecydowane odrzucenie marksizmu-leninizmu, zdaniem Borejszy, skazało Polskę na „prowincjonalizm [...] i zaściankowość”<sup>2</sup>. Autor artykułu domagał się, aby wreszcie mówić o tym głośno i wyraźnie, kończąc okres niezasłużonej apoteozy środowiska, któremu ten kraj – tak naprawdę – nie zawdzięczał aż tak wiele<sup>3</sup>.

Chodziło więc o odsłanianie prawdy – oczywiście prawdy kreowanej przez komunistów – oraz o wyzwolenie się ze szkodliwych mitów na temat inteligencji i jej przeszacowanych zasług.

Należało doprowadzić do egalitaryzmu w nauczaniu wyższym, burząc dotychczasowy świat edukacyjnych przywilejów, zarezerwowanych tylko dla nielicznych. „Wróg okryty profesorską togą” zazdrośnie nie dopuszczał do uniwersytetów ludzi pragnących faktycznie się uczyć i co najważniejsze, pragnących konsumować

zdobytą wiedzę z pożytkiem dla ogółu.

Po drugie, należało w końcu doprowadzić do egalitaryzmu w nauczaniu wyższym, burząc dotychczasowy świat edukacyjnych przywilejów, zarezerwowanych tylko dla nielicznych<sup>4</sup>. „Wróg [...] okryty profesorską togą” – jak plastycznie rzecz ujmowano – zazdrośnie nie dopuszczał do uniwersytetów ludzi pragnących faktycznie się uczyć i co najważniejsze, pragnących konsumować zdobytą wiedzę z pożytkiem dla ogółu.

Do czegoś podobnego miał nie być zdolny inteligent przedwojenny, nie tylko odtrącający ów socjalizm, ale potrzebę bezinteresownego wspierania robotników i chłopów nabytymi umiejętnościami. Jednocześnie oburzało, że przecież elity sprzed 1939 r. swe wykształcenie zawdzięczały właśnie „grupom upośledzonym” (pracującym na ich utrzymanie), nie okazując w zamian nawet wdzięczności, przeciwnie – pogardzając swymi darczyńcami. Zarzucano zatem dawnej inteligencji instrumentalizm w traktowaniu słabszej części Polaków, pozostawionych samym sobie<sup>5</sup>.

### **„Uniwersalnie twórczy i utalentowani”**

W konsekwencji, po trzecie, niejako naturalnym było dążenie do szybkiej przebudowy składu społecznego studiujących, którzy winni byli rekrutować się z tejże klasy robotniczej i chłopskiej, by później pracować jako nowi lekarze, inżynierowie, nauczyciele, artyści czy wreszcie uczeni<sup>6</sup>. Górę brał komunistyczny woluntaryzm, tj. przeświadczenie, że ludzie ci z dnia na dzień potrafili sprostać innym oczekiwaniom niż te stawiane do tej pory. *A priori*, idąc za przykładem płynącym ze Związku Sowieckiego, przypisywano proletariatowi szczególne umiejętności „gotowe” do wykorzystania w każdym momencie, bez względu na kontekst kulturowy i zaistniałą sytuację. Robotnik oraz chłop byli po prostu „uniwersalnie twórczy i utalentowani”.

Naturalnym było dążenie do szybkiej przebudowy składu społecznego studiujących, którzy winni byli rekrutować się z klasy robotniczej i chłopskiej, by później pracować jako nowi lekarze, inżynierowie, nauczyciele, artyści czy wreszcie uczeni.

Zresztą przekonywały do tego relacje prasowe dotyczące postępów uczniów korzystających z zajęć w ramach tzw. Wstępnego Roku Studiów<sup>7</sup>. Ta formuła edukacyjnego skrótu, działająca od maja 1945 r., formalnie nie raziła ze względu na wymienione wyżej przymioty uczestników takich zajęć. Próbowano udowodniać, że wreszcie wyrównywano historyczne rachunki krzywd, lecz przede wszystkim, że w akademickich murach znalazła się młodzież, która na to zasługiwała. Kandydaci na studentów mieli bez problemów nadrabiać zaległości ze szkół powszechnych i gimnazjalnych, spragnieni świata, do którego kiedyś zwyczajnie nie byli dopuszczani i o którym mogli wyłącznie pomarzyć<sup>8</sup>.

Kończył się czas inteligencji, zaczynał natomiast okres „fachowców z wyższym wykształceniem”<sup>9</sup>. Władza mechanicznie modyfikowała etos opisywanej grupy, tak jak sztucznie chciała doprowadzić do awansu społecznego, obdarzając nim bez oglądania się na opinie zainteresowanych. Nikt nie zastanawiał się nad efemerycznym charakterem takiego procesu, wychodząc z założenia, że konieczność dziejowa, biorąca swój początek z materializmu dialektycznego, siłą rzeczy słusznie tłumaczyła wszelkie zjawiska. W grę wchodziły zatem naturalne prawa materii, nie zaś odgórna ingerencja w strukturę społeczną. Zmiana wzorów i wartości nie podlegała dyskusji. „Stare szyldziki «bo tak było przed wojną»” – relacjonowano starania przedwojennej kadry naukowej o przywrócenie zasad funkcjonowania uczelni według dawnych reguł – musiały ustąpić miejsca wielkim przeobrażeniom *akademosu*, wdrażanym wcześniej w Związku Sowieckim.

---

<sup>1</sup> A.B. Dobrowolski, *Sprawa wykształcenia ogólnego inteligencji*, „Odrodzenie” 4 XI 1945, nr 49, s. 4-5.

<sup>2</sup> J. Borejsza, *Rewolucja łagodna*, „Odrodzenie” 15 I 1945, nr 10-12, s. 1.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> L. Sawicki, *Podstawowe postulaty organizacji nauki*, „Życie Nauki”, t. I, marzec 1946, nr 3, s. 157.

<sup>5</sup> S. Żółkiewski, *Niedoceniane i przemilczane*, „Kuźnica” 14 X 1945, nr 7, s. 1.

<sup>6</sup> W. Sokorski, *Reorganizacja wyższego szkolnictwa*, „Kuźnica” 2 IV 1947, nr 13, s. 5.

<sup>7</sup> J. Baculewski, *Z doświadczenia kursów wstępnych do szkół wyższych*, „Kuźnica” 23 IV 1947, nr 16, s. 3-4.

<sup>8</sup> H. Czarecka, *Studium Wstępne w szkołach wyższych*, „Życie Nauki”, t. VI, wrzesień - październik 1948, nr 33-34, s. 232-233.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 232.

COFNIJ SIĘ